



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28 59 59

Gazeta Krakowska

30-360 Kraków, ul. Wielopole Nr 1

4 0

wydanie

1 7 -02- 83

665

Po premierze

Kat nie mówi...

„ROZMOWY Z KATEM” KAZIMIERZA MOCZARSKIEGO w adaptacji BOHDANA URBANKOWSKIEGO były kolejną premierą Teatru Ludowego na scenie „Nurt”. Nie ma trudniejszego zadania, niż pisanie o takim przedstawieniu, o takim tekście, o aktorach i widzach, którzy pamiętają. Pamiętają prawie wszystko: rozwalanie ludzi pod ścianami domów, pamiętają dokładnie dzień aresztowania Grota-Roweckiego, pamiętają głucho odgłosy wystrzałów dochodzące z Getta warszawskiego... JAN BUDKIEWICZ postarał się o realizację reżyserską skromną, skierował uwagę widzów i słuchaczy na treści główne. Uproszczone scenografia JERZEGO SZESKIEGO — prosty żelazny pomost przez który przechodzi najczęściej Moczarski, żołnierz podziemia antyhitlerowskiego. Cała ceremonia otwierania i zamykania drzwi celi więziennej jest osobną częścią przedstawienia. Łoskot górnej zasuw, dolnej, chróbot klucza w zamku. Obok jednego z największych zbrodniarzy minionej wojny Jürgena Stroopa i zwykłego pomocnika morderców, chyba dekokownika, SS-mana Schielkiego — bohatera walki podziemnej. Nietrudno zauważyć, że nie piszę teraz o aktorach, piszę o statystach historii.

Artyści w „Nurcie” grali jakby przytłoczeni olbrzymim ciężarem problemów, wywołanych słynną książką Kazimierza Moczarskiego „Rozmowy z katem”. Nie chcę oceniać tej książki, która w gruncie rzeczy poza wszelkimi ocenami znalazła się już dawno. Moczarski walczył o dobre imię Armii Krajowej, niestrasznie posądzanej o rzeczy niegodne. Polakiem był i pozostał Moczarski w godzinach najstraszniejszej próby. Kiedy wyszedł z więzienia mokotowskiego zapamiętał to, co mówił do niego Stroop i Schielke.

Ten pierwszy był okropnym mordercą i katem Getta warszawskiego.

Dowodząc SS-owskiego gra JANUSZ SYKUTERA. Musi pokazać te uniesienia, wrzaskliwe uwielbienie dla Hitlera, kiedy prezentuje podziemnemu bohaterowi okresu okupacji swoje sukcesy NSDAP-owskie. Ta niemiecka staranność, zdolność do fanatycznych gestów wierności — słynne heilowanie w celi więzienia mokotowskiego — wszystko narzutowane jest wyraźnie. W opozycji do tej gadaniny, przechwałek, próby — najzupełniej bandyckie — uzasadnienia zbrodni dokonanej na Polakach i Żydach — spokojna postać Moczarskiego, którą gra HENRYK GIŻYCKI. Rytm przedstawienia wyznaczają dwie postacie — Schielke w wykonaniu JANUSZA R. NOWICKIEGO i strażnik, którego gra ADAM DZIESZYŃSKI. Schielke to postać już w książce Moczarskiego namalowana jakby cieplejszymi kolorami. Janusz R. Nowicki pokazał coś w rodzaju procesu reedukacyjnego byłego hitlerowca. Ten prosty łobuz dobrze rozumie, w jakie straszne odmetę rzucił Niemców Hitler. Dzieszyński kroczy ciężko, łoskot jego kroków jest głosem sprawiedliwości wobec Niemców. Wobec Polaka, którego można bez przesady uznać za bohatera, brzmi on w przedstawieniu nowohuckim jak wyrzut sumienia.

Spektakl znówu pokazuje miarę ambicji Teatru Ludowego. Między aktorami i widzami wytwarza się wyraźna nić porozumienia. My się tam w czasie tych „Rozmów z katem” stajemy na nowo współczesnymi Polakami. Znad Renu dobiegł nas głos pewnego ministra, który powinien razem z nami usiąść na widowni i postuchać jak Jürgen Stroop mówił o Polakach z obrzydzeniem i pogardą, ponieważ pomagali Żydom w Getcie...

OLGIERD JĘDRZEJCZYK